Cena 10 hal.

Nr. 274 Kraków, Piątek 6 Listopada 1914. Rok XXII

PRENUMERATA ... miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 36—44.

Wojna Turcyi z Trójporozumieniem.

Konstantynopol, 6 listopada.

Urzędowe doniesienie głównej kwatery tureckiej:

Na naszej granicy wschodniej wojska nasze na całym froncie zetknęły się z nieprzyjacielem.

Na wybrzeżu Smyrny trzy wielkie okręty angielskie jakoteż kilkanaście mniejszych okrętów angielskich i francuskich skonfiskowano a załogę ich pojmano w niewolę.

W konsulacie angielskim i francuskim w Bagdadzie dokonano rewizyi i skonfiskowano wiele broni.

W ambasadzie angielskiej jakoteż w tutejszej szkole francuskiej Saint Benoit znaleziono aparaty służące do telegrafowania bez drutu.

Londyn, 6 listopada.

(T. B.) Doniesienie Biura Reutera: **Ambasador turecki odjechał z personalem ambasady.** Imieniem rządu pożegnał go na dworcu kolejowym Grey.

Rzym, 6 listopada.

(T. B.) „Agencya Stefani" donosi z Niszu: Poseł turecki u dworu serbskiego odjechał dnia 4 b. m. Opieką nad interesami poddanych tureckich zajmuje się dyplomacya włoska.

Aneksya Cypru przez Anglię.

Londyn, 6 listopada.

(T. B.) **Urzędowo podają do wiadomości, że Anglia anektowała Cypr.**

Wyspa Cypr (250.000 mieszkańców, — 9.282 kilometrów kwadratowych) należała od r. 1571 do Turcyi, która zdobyła ją na Wenecyanach. Między r. 1832 a 1840 Cypr był w posiadaniu kedywa egipskego Mehmeda Alego, poczem znowu powrócił pod bezpośrednią władzę sułtana. W r. 1878 odstąpiła Turcya zarząd Cypru Anglii, zatrzymując swoje zwierzchnictwo nad wyspą. Odtąd Anglia usadowiła się na dobre na Cyprze, stworzyła sobie z niego stacyę flotową i handlową. Na Cyprze mieszka ludność przeważnie greka i prawosławna, mahometan jest niece więcej ponad 50.000, katolików 3.000. — Przyp. Red.

Uwięzienie Anglików w Niemczech

Berlin, 6 listopada.

(T. B.) Urzędowo ogłaszają: Sprzeciwiające się prawu międzynarodowemu traktowanie zatrzymanych w Anglii Niemców liczących 17 do 55 lat jako jeńców wojennych, spowodowało rząd niemiecki do oświadczenia rządowi angielskiemu, że **także zdolni do broni Anglicy w Niemczech będą uwięzieni jeżeli przynależni do państwa niemieckiego nie będą do dnia 5 listopada wypuszczeni z więzień angielskich.** Rząd angielski pozostawił to oświadczenie bez odpowiedzi tak, że obecnie zarządzono uwięzienie Anglików liczących 17 do 55 lat. Zarządzenie to na razie dotyczy przynależnych do Wielkiej Brytanii i Irlandyi, zaś zostałoby rozszerzonem na przynależnych do kolonij angielskich i obszarów ochronnych, gdyby żyjących tamże Niemców nie pozostawiono na wolnej stopie.

Kiaoczao broni się jeszcze.

Tokio, 6 listopada.

(T. B.) Urzędowo ogłaszają: **Ostrzeliwanie Czingtau prowadzone jest w dalszym ciągu energicznie. Niemcy w nocy na 3 listopada wykonali wycieczkę.**

Nastrój w Londynie.

Wiedeń. (T. wł.) „Zeit" donosi z Berlina: Przez Rzym przychodzi wiadomość, że Londyn jest teraz „najciemniejszem" miastem w Anglii. Usunięto oświetlenie nocne i komunikacyę w nocy. Restauracye zamyka się wczas, teatry grają między 2 a 6 popołudniu. Skarby sztuki ukryto w podziemnych sklepach. Ludności nakazano za pierwszym strzałem lub za rzuceniem bomby chronić się w piwnicach. Wszystkich ogarnęła obawa przed Zeppelinami. Wiadomości z pola bitwy są coraz szczuplejsze. Dzienniki skarżą się, że Irlandczycy nie zgłaszają się jako ochotnicy do wojska.

Nowy lord admiralicyi Fisher wydał rozkaz dzienny następujący: **Atakujcie! Atakujcie pierwsi! Atakujcie wszędzie jak najmocniej!"**

Watykan przeciw Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit" donosi:

„Frankfurter Ztg" podaje z Rzymu wiadomość, że Kurya rzymska oburzona jest gwałtami popełnianymi przez Rosyan wobec Rusinów galicyjskich i bukowińskich wyznania greckokatolickiego i że poczyniła odpowiednie przedstawienia u posła rosyjskiego przy Watykanie, zastrzegając sobie dalsze energiczne kroki co do tej sprawy w przyszłości.

Odwołanie Chińczyków.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapester Korresp." donosi z Genewy:

Wedle doniesień tutejszych dzienników, bawiący w Niemczech poddani chińscy wezwani zostali przez swój rząd, aby powrócili do ojczyzny.

Spory o kontrabandę.

Londyn. (T. B.) „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański zamierza na razie nie przedkładać ogólnego protestu przeciw zrewidowanej angielskiej liście kontrabandy, lecz jest zdecydowany każdy poszczególny wypadek osobno traktować. Rząd zamierza wszystko uczynić, aby uniknąć starcia. W kołach rządowych panuje jednakże rozgoryczenie, że Anglia zniosła faktycznie wszelką różnicę między warunkową i bezwarunkową kontrabandą w praktyce traktuje wszystko jako bezwarunkową kontrabandę.

Szkoła niemiecka w Kielcach.

Po wybuchu obecnej wojny istniała w Kielcach, podobnie jak w wielu innych miastach Królestwa, prywatna szkoła średnia, t. zw. handlowa, utrzymywana przez obywatelstwo miejscowe i posiadająca polski wykład nauk. Wojna wywołała wszędzie, a więc i w Kielcach, zamęt w stosunkach szkolnych, tak, iż wiele zakładów, zwłaszcza na terytoryach, objętych działaniami wojennemi, nie podjęło nauki we właściwym terminie powakacyjnym. Ponieważ wiele młodzieży snuje się bez należytego zajęcia, postanowiło grono obywateli kieleckich wskrzesić tamtejszą szkołę handlową. W tym celu udali się ci obywatele do urzędującego w Kielcach landrata (Kielce miały bowiem czasowo administracyę niemiecką) z przedstawieniem tej sprawy i z prośbą o formalne urzędowe pozwolenie na podjęcie czynności szkolnych. Landrat chętnie tego pozwolenia udzielił. Jako warunek postawił tylko, aby dalszy wykład w szkole odbywał się odtąd po niemiecku.

Rola i zakres stronnictw.

(k) W krajach politycznie nie wyrobionych patrzą ludzie na stronnictwa albo po literacku, albo po sekciarsku. Słyszy się pospolicie takie rozmowy:

— Źle jest w kraju, nie może być dobrze, bo zgody niema.

— Stronnictwa niezgodę sieją.

— Doprawdy, nie rozumiem, jakie tu mają być stronnictwa, skoro wszyscy właściwie tego samego chcemy. Jestem przekonany, że gdyby nie niezgoda, naród miałby dość siły...

— Nie będzie dobrze, póki dzielimy się na stronnictwa...

To jedna próbka; a druga:

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie A-B-Cesy.

— Trzeba być albo głupim, albo podłym, żeby móc do nich należeć.

— To też p i e r w s z y m obowiązkiem patryotyzmu walka z nimi! Jestem przekonany, że gdyby nie oni, naród miałby dosyć siły...

— Nie będzie dobrze, póki są między nami A - B - Cesy.

Tamci pierwsi „rozmówcy" chcieliby doprowadzić kraj do stanu apolitycznego, ci zaś do wojny domowej; prosta bowiem konsekwencya wymaga, żeby A - B - Cesów wytępić „pro publico bono".

Ambo mieliores.

Jednomyślność stała, nie narażona nigdy na pokusy ni niebezpieczeństwo rozbicia się, panuje tylko między bezmyślnymi. Ludzi myślących poznaje się po tem, że się różnią w zdaniach (mniej lub więcej), a jednak d z i a ł a j ą razem, wspólnie (na szerszym lub ciaśniejszym terenie). Działanie wymaga organizacyi, a tę dać mogą społeczeństwu tylko stronnictwa i dlatego są niezbędne.

Kilkudziesięciu ludzi zorganizowanych może panować nad tłumami. Kompania żołnierzy utrzyma w posłuszeństwie całe miasto o jakich 20 tysiącach mieszkańców. Pozostawmy im uzbrojenie, a tylko rozwiążmy ich organizacyę wojskową — a staną się w jednej chwili bezsilnymi, choćby ich było pięć, a nawet dziesięć kompanij.

Bez organizacyi niemożebne jest jakiekolwiek działanie celowe, systematyczne. W organizacyi z d w a j a, p o t r a j a s i ę s i ł a j e d n o s t k i, przez to, że może użyć mniej lub więcej wszechstronnie sił, które u chodzącego luzem musiałyby pozostać bezczynnemi, leżałyby odłogiem.

Idealnym stanem społeczeństwa jest taki, w którym każdy może znaleść sposobność, żeby rozwinąć siły do swego indywidualnego (boć dla każdej jednostki odmiennego) m a x i m u m i dać z siebie j a k n a j w i ę c e j korzyści dobru publicznemu. Organizowanie się jest zbliżaniem się do tego stanu — a więc zorganizowane stronnictwa są niezbędne, żeby społeczeństwu przydać siły politycznej.

Nie w każdej jednak organizacyi można stać się przydatniejszym krajowi przez samo należenie do niej. Trzeba do tego nietylko zgodności poglądów, idącej bardzo daleko, ale nieraz także zgodności sympatyi i powinowatości usposobień. Nawet wtedy, gdyby w społeczeństwie nie było znaczniejszych różnic politycznych, powstałyby rozmaite stronnictwa z tych właśnie powodów, na pozór drugorzędnych. — Ale faktem jest, że w życiu publicznem psychologia decyduje często bardziej od logiki. Trudno! Człowiek składa się nietylko z serca i rozumu, ale też z nerwów.

Dobro publiczne wymaga tego wprost, żeby była dostateczna ilość organizacyj politycznych czyli stronnictw, żeby każdy znajdował organizacyę dla siebie właściwą i nie musiał usuwać się od życia publicznego.

Czy ilość i jakość stronnictw odpowiada ściśle politycznemu interesowi narodu, to już zależy od stopnia wykształcenia politycznego ogółu — której to kwestyi nie zamierzam tu dotykać. Bywają sytuacye, że stronnictwa rodzą się, jak grzyby po deszczu. Niewątpliwy to znak, że ogół nie oryentuje się w warunkach chwili, że nie umie sobie dawać rady, znalazłszy się w okolicznościach za trudnych dla poziomu swego wykształcenia politycznego. Ale lepsze rozdrobnienie zwalczających się wzajemnie stronnictw, niż lekceważenie i unikanie organizacyj politycznych, bo dla ogółu niema innej drogi do nabycia wykształcenia politycznego, jak tylko p r z e z s t r o n n i c t w a.

Propagandy rozmaitych stronnictw mieszczą w sobie implicite wzajemne zwalczanie się. Zachęcając do pewnej organizacyi politycznej, musi się zarazem zniechęcać do innych. Ludzie, nie posiadający wykształcenia politycznego, dochodzą na tem polu do przekonania o monopolu własnego stronnictwa, uważając istnienie innych za nieszczęście dla kraju.

U nas pogląd taki — sekciarski — jest nader rozpowszechniony, a pochodzi z niezrozumienia zadania i zakresu stronnictw.

Sam cel narodu nie jest zadaniem stronnictwa, jako takiego — bo gdyby o to tylko chodziło, żeby cel wskazać, stronnictwa byłyby niepotrzebne. Cel narodu może być wiadomy doskonale 12-letnim chłopczykom, ale nie stają się oni jeszcze przez to dojrzałymi politycznie. Tu chodzi o coś o wiele trudniejszego, a mianowicie o wskazanie środków i nadto jeszcze sposobu użycia ich, czyli metody. Nieprawdą jest, jakoby do pewnego celu jedna tylko mogła wieść droga, a skoro może ich być kilka, dobro publiczne wymaga, żeby wszystkie były obsadzone. Uprawnienie rozmaitych stronnictw polega na tem, że w wykształconem politycznie społeczeństwie następuje pomiędzy niemi podział pracy.

Żadna sprawa ogólno - narodowa nie da się załatwić przez jedno stronnictwo.

W życiu publicznem musimy ściśle odróżniać dążenia od programu.

Dążenia narodowe, to ogólny kierunek myśli obywatelskiej, to cel, jaki sobie społeczeństwo wytknęło, bez względu na to,czy on na dziś jest wykonalny i bez względu na czas do wykonania potrzebny. Bywają dążenia obliczone na krótką stosunkowo metę jednego pokolenia, bywają też dążenia pokoleniami dziedziczone niejako.

Dążenia pochodzą z ideałów narodowych, a programy z polityki.

Kreślenie programu jest rzeczą taktyki. Program stronnictwa nie może być obliczany na zbyt długą metę, bo stronnictwo nie mogące się wykazać przez dłuższy czas żadnym plonem, demoralizuje się i traci racyę bytu. Program może więc mieścić w sobie to tylko, co w danem pokoleniu, wśród rzeczywistych warunków i okoliczności jest wykonalnem — ma bowiem służyć nietylko na wewnątrz, ale też i na zewnątrz, do zawierania sojuszów i kompromisów. Stronnictwo nie przysposobione do stosunków na zewnątrz, będzie się kręciło w kółko i nie ruszy z miejsca.

Obmyślenie podziału pracy pomiędzy stronnictwami jest rzeczą przywódców. Ci powinni stać tak wysoko w dziedzinie dążeń narodowych, żeby mogli mieć na programy pogląd — z góry. Zacietrzewienie stronnictw w czasach normalnych (poza kampanią wyborczą), przypisywanie sobie monopolu czy to patryotyzmu, czy to rozumu politycznego, świadczy o fałszywym poglądzie na rolę i zakres stronnictw w życiu narodowem — a to łączy się, niestety z... marnowaniem organizacyj politycznych, które użyte niewłaściwie, nie dadzą konkretnych rezultatów ni na zewnątrz, ni na wewnątrz.

A więc: stronnictwa są konieczne i dlatego także, bo są sobie nawzajem potrzebne, gdy spojrzymy na sprawę ze stanowiska ideałów narodowych.

Wybrzeża m. Czarnego.

Morze Czarne — Białe morze u starożytnych Słowian, Pontos axeinos (morze niegościnne) u Greków, Pontus Euxinus u Rzymian, Karadengis u Turków — stało się obecnie widownią pierwszych kroków wojennych między Turcyą a Rosyą, na czasie więc będzie zapoznać się z topografią jego brzegów.

Gdy opuszcza się na parowcu Odessę, główne miasto portowe Rosyi południowej, płynąc w kierunku wschodnim, widać już step za ostatnimi domami miasta. Spostrzega się wprawdzie tu i tam oazy rozrzucone po tym stepie w postaci willi z ogrodami zamożnych mieszkańców Odessy, ale i one wkrótce znikają. Brzeg morski staje się coraz więcej pustym.

Ponieważ statek zwraca się ku południowi, przeto ujście Dniepru znika szybko z przed oczu. Wkrótce natomiast ukazują się brzegi Krymu. Na pierwszy rzut oka czynią one także wrażenie płaskich i pustych. Krajobraz zmienia się jednak, gdy statek płynie dalej w kierunku południowym. Ukazują się spore góry, stromo wznoszące się nad morzem. Wsie, pałace i wille wydają się być przylepione do skalistych urwisk, mających miejscami wygląd kilkopiętrowych teras. Klimat i wegetacya tamtejsza nadają tej okolicy wybitny charakter południowy. Ogrody wypełnione są piniami, cyprysami, drzewami migdałowemi i oliwnemi, a winnice rozciągają się po skłonach górskich.

Po stronie zachodniej półwyspu Krymskiego zatoka Sewastopolska stanowi bezpieczną naturalną przystań. Na południowym zaś brzegu może być brana na uwagę jedynie zatoka Bałakławy, słynna z obfitości ryb i przystań w Jałcie, przy której w pobliżu znajduje się rezydencya carska Liwadya, otoczona wspaniałemi winnicami.

Gdy zimą m. Czarne zaczyna być bardzo burzliwe, zatoka Teodozyi, w pobliżu cieśniny Kerczeńskiej, daje żeglarzom bezpieczne schronienie. Już starożytni Grecy nadali temu miastu powyższą nazwę: „dar bogów", ze względu na jego korzystne położenie. W XIII. w. założyła tam Genua swą kwitnącą kolonię, nazwawszy ją Kaffą. Po zdobyciu Krymu przez Tatarów Kaffa zupełnie upadła i dopiero przez Rosyan została odbudowaną w 1783 pod nazwą Feodosyi (Teodozyi). Rząd rosyjski rozpoczął w 1894 przekształcać Teodozyę na główny port handlowy Krymu, przeznaczywszy Sewastopol tylko dla celów wojskowych.

Poza Teodozyą brzegi stają się znów płaskimi. Jedynie pod Opuk widne są ostatnie kończyny gór tuż nad zatoką kerczeńską. Miasto Kercz — Pantekapäum starożytnych — była ongi ostatnim punktem, na którym oparł się Mitrydat wszechpotężnej Romie.

Dalej płynąc ku wschodowi, napotyka się płaski półwysep Tamański, a dopiero poza ujściem Kubanu widoczne są pierwsze odnóża gór Kaukaskich, które wzdłuż brzegów ciągną się na przestrzeni 400 km. Dziwnym jest spokój, jaki panuje na tych lesistych skłonach górskich. Od czasu, gdy Rosyanie wytępili Czerkiesów w tych stronach w ciągu długich wojen, kraj został opuszczony przez ludzi.

Noworosyjsk, stolica gubernii Czarnomorskiej, posiada doskonałą przystań, która jednak podczas zimy staje się niebezpieczną skutkiem nadwyczaj silnych północno - wschodnich wiatrów. Przez Noworosyjsk odbywa się kolosalny wywóz nafty a w pobliżu tego miasta znajdują się duże fabryki cementu.

Jeszcze dalej ku południowi płynąc, napotyka się twierdze nadbrzeżne rosyjskie: Suchum, Poti i Batum. Poza tą ostatnią znajduje się w odległości 25 km. granica turecka.

Na północnym brzegu Małej Azyi, który należy w całości do Turcyi, spotyka się porty: Trebizondę, Samsun i Synopę.

Z przystani tych tylko Trebizanda jest ufortyfikowaną. Posiada ona port doskonały, będący najważniejszym punktem handlowym Małej Azyi. Samsun, leżący między ujściem Kizyl Irmaku i Jeszil Irmaku, jest ważną stacyą pośrednią dla statków parowych między Konstantynopolem a Trebizandą. Pod Synopą wiceadmirał rosyjski Nachimow zniszczył eskadrę turecką w 1853 roku. Do dziś dnia jest ona ważną stacyą dla floty tureckiej.

Sprawozdanie rozwiązanej sekcyi śląskiej N. K. N.

W dodatku osobnym do Nru 255 „Dziennika Cieszyńskiego" podano do wiadomości ogółu „Sprawozdanie z działalności Sekcyi śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego za cały czas jej istnienia". Uważając za nader pożądane rozpowszechnienie tego dokumentu i w Galicyi, podajemy go naszym Czytelnikom. Nadmienamy, że część I. podana jest w skróceniu II. i III. dosłownie (tylko w II. opuszczono jeszcze jedno zestawienie w rachunku, na co zwracamy uwagę w odpowiedniem miejscu).

I.

Śląskie gniazda sokole już od 1912 roku wprowadziły u siebie ćwiczenia wojskowe, musztrę i ćwiczenia bronią.

Wybuch wojny zastał śląskie drużyny sokole przećwiczone, ale nieumundurowane, niezaopatrzone w konieczne przybory do wyruszenia w pole i bez broni.

Obszerne zgromadzenie obywatelskie d. 15 sierpnia powołało do działania komitet obywatelski i podporządkowało go Centralnemu Komitetowi narodowemu, utworzonemu we Lwowie.

Na zwołane niebawem posiedzenie Koła polskiego nie przybyli do Krakowa posłowie polscy ze Śląska, gdyż nie otrzymali osobistych o posiedzeniu zawiadomień. Przystąpienie do utworzonego dnia 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego imieniem Księstwa Cieszyskiego zgłosił uproszony poseł prof. Dr Józef Buzek, deklarując wysłanie ze Śląska oddziału przynajmniej z 300 Sokołów do Legionu.

Zgłoszenie to nie znalazło odpowiedniego uwzględnienia w organizacyi Naczelnego Komitetu Narodowego. Utworzone dwie Sekcye: Wschodniej i Zachodniej Galicyi pomijały Śląsk; do składu Komitetu nie powołano żadnego przedstawiciele Śląska. Na skutek osobnego przypomnienia i żądania Komitet Wykonawczy N. K. N. uznał za wskazane powołanie do życia osobnej Sekcyi Śląskiej z pełną jakoby autonomią, a na podstawie późniejszych żądań miano przyznać przedstawicielowi Sekcyi Śląskiej miejsce w Komitecie wykonawczym z głosem tylko doradczym, co się wszakże i w tym zakresie nie ziściło. Stosunek organizacyjny Sekcyi Śląskiej do N. K. N. pozostał tedy formalnie wadliwym, niewykończonym, a próby wyjaśnienia kończyły się zaciemnieniem.

Na podstawie odezwy prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego, adresowanej do trzech posłów śląskich pp.: Księdza Józefa Londzina, Dra Jana Michejdy i Tadeusza Regera, zorganizowała się Sekcya Śląska N. K. N. d. 23 sierpnia z pięciu członków i pięciu zastępców, przybierając do wymienionych trzech posłów jako członków pp. Dra Józefa Zaleskiego, prezesa Śl. Tow. rolniczego i Ignacego Domagalskiego, członka Dyrekcyi Tow. oszcz. i zaliczek w Cieszynie, któremu też poruczone zostało przewodnictwo w Sekcyi. Na zastępców powołano pp. Janusza Chlebusa, Hilarego Filasiewicza, Jerzego Kantora, Gustawa Szurę i Dra Leona Wolfa. Skład ten komitetu tegoż dnia 23 sierpnia poddano pod zatwierdzenie obszernego Komitetu Obywatelskiego, który nie rozwiązując się, przekazał zadanie sformowania i odesłania śląskiego oddziału Legionu tak utworzonej Sekcyi Śląskiej N. K. N., przekazując jej zarazem całą rozpoczętą akcyę zbierania funduszów na ten cel.

Utworzone doraźnie d. 23 sierpnia komisye: organizacyjna, skarbowa i wojskowa, zostały następnie 30 sierpnia według otrzymanych z Sekcy Zachodniej N. K. N. instrukcyi i regulaminów przemianowane na departamenty i dopełnione osobnemi departamentami: sanitarnym i aprowizacyjnym. Przewodnictwo w departamentach objęli: w wojskowym jako komisarz p. Ignacy Domagalski, zarazem przewodniczący Sekcyi, w skarbowym poseł Tadeusz Reger, w organizacyjnym ksiądz poseł Józef Londzin, w sanitarnym Dr Józef Zaleski, w aprowizacyjnym Janusz Chlebus.

Następnie zorganizowana pięć komitetów powiatowych. Przewodnictwo w nich przypadło we Frysztacie p. Drowi Leonowi Wolfowi, w Boguminie p. Drowi Henrykowi Kłuszyńskiemu, W Jabłonkowie ks. Dominikowi Ściskale, w Dąbrowie p. Gustawowi Szurze, w Ostrawie Polskiej p. Pawłowi Strużowi. Szósty komitet powiatowy nad Łucyną i Suszanką odbył zebranie wstępne, ale już nie wszedł w życie.

Zaraz po ukonstytuowaniu Sekcyi wszyscy trzej posłowie, jako organizatorzy Sekcyi, wyjechali do Krakowa na porozumienie się z Naczelnym Komitetem Narodowym o zakres działania i stosunek Sekcyi, oraz celem uzyskania zasiłku na wyekwipowanie oddziału, przewidując, że Śląsk, pozbawiony polskiej sfery kupieckiej, przemysłowej i urzędniczej, siłami li tylko sfery rolniczej, robotniczej i szczupłej garści inteligencyi miejskiej zadaniu sam nie podoła. Naczelny Komitet Narodowy przyznał Sekcyi Śląskiej zasiłek w wysokości 25.000 koron, płatnych w 4-ch ratach w odstępach czasu dwutygodniowych. Tylko dwie raty po 6000 K zostały zrealizowane.

Mianowanemu dawniej z ramienia organizacyi sokolej komisarzowi wojskowemu, p. Hieronimowi Przepilińskiemu, wielce już zasłużonemu przewodnikowi śląskiej organizacyi sokolej, przypadło zwołanie gniazd sokolich i drużyn strzeleckich do obozu w Cieszynie.

Nie wszyscy przybyli, ale zebrał się zastęp 394 młodzieńców. Osobno z poza Organizacyi Sekcyi Śląskiej, ale ze Śląska odeszła grupa 40 sokołów z Gruszowa i grupa 20 ochotników, zebranych przez komitet powiatowy bogumiński, który ją odesłał nie do obozu Cieszyńskiego, ale wprost do Krakowa wyekwipowanych).

Zastęp zgromadzony w parku Sikory, obejmował wielu niezdolnych do trudów wojennych, usunięto ich przez dwukrotne oględziny lekarskie. Nadto było wielu nauczycieli ludowych, którzy przez opuszczenie posterunków szkolnych, przez siebie zajmowanych w miejscowościach narodowo zagrożonych, narażali społeczeństwo na niepowetowaną lub trudną bardzo do powetowania stratę narodową.

Oddano wyrokowanie w tej sprawie zgromadzeniu samych nauczycieli-legionistów, którzy sami swem rozstrzygnięciem usunęli z oddziału pięciu nauczycieli na stanowiska najbardziej w razie ich odejścia zagrożone.

Pierwsze początkowe zajęcia w obozie, to było umundurowanie, rozdanie karabinów

Werndla i bagnetów, otrzymanych w liczbie 400 d. 31 sierpnia, i uszykowanie oddziału na podstawie dokładnego spisu. Oddział został podzielony na dwie drużyny, z których każda na 4 plutony. Kierownictwo naczelne sprawował początkowo oficer rezerwowy i sokół z Cieszyna, p. Józef Lebiedzik, a następnie przysłany z Krakowa na instruktora kadet p. Teofil Bulowski.

Cały obóz składał się z dwóch szęści, mianowicie z kwatery i parku do ćwiczeń. Początkowo wszystkich legionistów pomieszczono w podmiejskiej wsi Sibicy, gdzie w stodołach na słomie nocowali. Później, gdy nadeszły zakupione namioty, rozbito je również w parku im. A. Sikory.

Po przybyciu na miejsce obie drużyny pod komendą swych drużynowych, p. Feliksa Hajduka i p. Jana Łyska odbywały ćwiczenia przygotowawcze, następnie polowe i marsze wojenne według naprzód opracowanych planów, kończące się potyczkami.

Na dwa dni przed wyruszeniem na pole walki wstrzymano ćwiczenia i zajmowano się wyłącznie dopełnieniem braków w wyekwipowaniu legionistów, oraz pakowaniem dwu wozów, t. j. kuc i polowej i wozu sanitarnego, wzorowo prz . sekcyę sanitarną komitetu pań pod przewodem p. rejentowej Maryi Dyboskiej zaopatrzonego.

Obozowanie trwało od 25 sierpnia do 21-go września.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 40; zachód przypada o godz. 4 min. 07; długość dnia godzin 9 minut 27.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę Amaranta m. — Pojutrze w niedzielę Sewera i Wiktoryna.

Pogoda. Dnia 5 listopada termometr doszedł od + 2·8 do + 9·0 C. — barometr powoli podnosił się. — Dnia 6 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm. termometru 3.5 C. wschodni.

Kraków, dnia 6 listopada.

Ogłoszenie o ewakuacyi.

Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat:

C. i k. komenda twierdzy zarządziła z dniem dzisiejszym przymusową ewakuacyę krakowskiego okręgu fortecznego, która musi być przeprowadzoną najdalej do dnia 11 listopada b. r.

Wobec ściśle oznaczonego terminu i faktu, że skutkiem tego zarządzenia twierdzy musi miasto opuścić kilkadziesiąt tysięcy osób, Magistrat zwraca się do mieszkańców, by spokojnie, bez wywoływania paniki, dobrowolnie w zakreślonych 5-ciu dniach Kraków opuścili tembardziej, że potrzebna ilość wzmocnionych pociągów jest przygotowana.

Bliższe szczegóły i rozkład jazdy pociągów podane będą w obwieszczeniach c. i k. Komendy twierdzy, które dziś wieczór po ulicach miasta rozlepione zostaną.

Zapowiedziany plakat o przymusowej ewakuacyi brzmi jak następuje:

OBWIESZCZENIE.

(W myśl rozporządzenia c. i k. Ministeryum wojny zu Abt. 10 Nr 1211 pres. von 1914).

Ogólne położenie wojenne wymaga zupełnego pogotowia twierdzy.

A) Twierdzę Kraków mają do 11 listopada bezwarunkowo opuścic:

1) Rodziny i osoby, którym komisye aprowizacyjne nie wydały legitymacyj, że są dostatecznie zaprowiantowane.

Ewakuacya ludności niezamożnej nastąpi w kierunku Przerowa i Uherskich Hranic (Ungarisch Hradisch) pociągami ewakuacyjnymi według następującego rozkładu jazdy:

Z Krakowa odjazd z dworca towarowego pociągami:

Nr 42 godz. 8 przed południem.
Nr 52 godz. 10 przed południem
Nr 62 godz. 12 przed południem
Nr 72 godz. 2 po południu
Nr 92 godz. 6 po południu
Nr 102 godz. 8 po południu
Nr 112 godz. 10 po południu

Z Podgórza-Bonarki:

Nr 244 godz. 8.52 przed południem
Nr 236 godz. 11.00 przedpołudniem
Nr 276 godz. 3.06 po południu
Nr 274 godz. 4.52 po południu.

Ruch pociągów ewakuacyjnych rozpocznie się 6 listopada godz. 4 po południu.

Ludność niedostatecznie zaprowiantowana, która do 11 listopada nie opuści twierdzy, zostanie przez komisye ewakuacyjne — ewentualnie siłą — poza obręb forteczny wydalona.

2) Wszyscy będący w cywilnych zakładach leczniczych, karnych i opiekuńczych. Ewakuacya ma być przeprowadzoną przez dotyczące zarządy do 11 listopada.

Władze polityczne i policyjne mają natychmiast wydalić:

3) Rodzniy i osoby nie przynależne do gmin twierdzy, a nie mające utrzymania.

4) Wszystkich stojących pod nadzorem policyjnym.

5) Wszystkich przynależnych do obcego państwa, bez względu na to, czy to państwo jest na stopie wojennej z monarchią, czy nie. Dyrekcya policyi wystawi tylko wyjątkowo takim osobom legitymacye do pozostania w twierdzy.

6) Władze polityczne mają gminy, leżące wewnątrz twierdzy i przez komendę twierdzy wyznaczone, jak najprędzej ewakuować.

B) W twierdzy mają pozostać:

1) Wszyscy będący w służbie państwowej i gminnej, których przełożone władze do pozostania przeznaczyły.

2) Funkcyonaryusze przedsiębiorstw miejskich, jak zakładów do oświetlania miasta, wodociągów, lodowni, rzeźni etc., straży ogniowych, szpitali i cmentarzy.

3) Lekarze, aptekarze, właściciele drogueryi, inżynierzy, maszyniści.

C) Jest pożądanem, aby pozostali w twierdzy:

1) Handlarze artykułów spożywczych. 2) Restauratorzy, rzeźnicy, piekarze i ich pomocnicy.

Od 7-go listopada będą urzędowały mieszane komisye ewakuacyjne, których zarządzenie należy bezwzględnie wykonać. Komisye ewakuacyjne mają daleko idące pełnomocnictwa i wolno im natychmiast aresztować osoby, które ich rozkazu nie chcą słuchać.

Ze względu na ważność jak najdłuższej obrony twierdzy poleca się też ludności zaprowiantowanej, a szczególnie kobietom z dziećmi, by jak najliczniej opuściły twierdzę.

Kraków, 6 listopada 1914.

C. i k. Komenda twierdzy.

Posiedzenie obywatelskiego Komitetu ewakuacyjnego odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Magistratu I. p. Na porządku dziennym: a) sprawozdanie z dotychczasowych czynności; b) ponowna ewakuacya i nowe zadania komitetu.

Dr. Bandrowski. Ks. Dr Caputa.

Oddział kwaterunkowy Legionów polskich. Prośba o kwatery. W ostatnich dniach pomnożyły się szeregi wracających z pola bitwy Legionistów — przeważnie są to lekko ranni i maruderzy, których stan zdrowia wymaga pewnej wygody. Nie mogą im jej zastąpić wspólne kwatery, których największym wykwintem jest siennik na podłodze — wobec czego Oddział kwaterunkowy Legionistów polskich zwraca się niniejszem do patryotycznych mieszkańców Krakowa z gorącą prosbą, by do mieszkań swych przyjmowali na kwaterę potrzebujących wypoczynku Legionistów. Prócz oddzielnych pokojów, pożądane jest także odstąpienie łóżka lub kanapy z pościelą we własnem mieszkaniu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje cały dzień Oddział kwaterunkowy, Krzysztofory, I piętro.

Osobiste. We wtorek powrócił, jako chory na zapalenie płuc do Krakowa nasz współpracownik p. Mieczysław Korczak Wierzchowski, nadporucznik i komendant pierwszej kompanii w II pułku Legionów polskich. P. Wierzchowski brał udział w szeregu bitew pod Obcziną (w północnych Węgrzech), Zieloną, Pasieczną, Pniowem, Nadworną, Nazawiczowem i Tarnawicą leśną (w Galicyi). Wszystkie te miejscowości leżą w powiecie nadworniańskim. Legioniści zbliżyli się na 30 km do Stanisławowa. Pierwszy batalion (komendant p. Żegoła Januszajtis) odznaczył się w tych bitwach, komendant pierwszej kompanii p. Wierzchowski otrzymał kilkakrotnie pochwałę od pułkownika Zielińskiego. W kompanii p. Wierzchowskiego służy jako szeregowiec Wiktor Oleksiewicz, nasz kursor redakcyjny.

Pomoc dla ewakuownaych. Dziś, jak i dni poprzednich rozdawał Komitet na dworcu towarowym przez swą delegatkę zasiłki pieniężne osobom ewakuowanym. Ponieważ jednak fundusze są bardzo szczupłe, zwracamy się w myśl poprzedniej odezwy do ofiarności publicznej.

Składki przyjmuje Czytelnia kobiet, Rynek nr. 6 i Administracya „Głosu Narodu" ul. św. Tomasza 35.

Wydział krakowskiej Filli Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" podaje niniejszem do wiadomości przepisy, których się trzymać należy w razie przesyłania listów, przesyłek pieniężnych i pakietów dla jeńców wojennych przeznaczonych.

Przedewszystkiem więc podaje się do wiadomości, że sprawami powyż wymienionemi, zajmuje się urządzone w tym celu wspólne Centralne Biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu I., Jasomirgottstrasse 6 i należy z wszelkiemi odnośnemi korespondencyami do niego się zwracać. Sposób postępowania ma być następujący:

A) Przesyłki listowe do jeńców wojennych i internowanych można wrzucać zaadresowawszy je do powyż pomienionego Biura do skrzyneczek pocztowych **niezaklejone i nieopłatnie,** należy jednak listy na stronie adresowej właściwej, t. j. wewnętrznej kowerty zaopatrzyć oprócz w adres jeńca wojennego, możliwie dokładny także po lewej stronie w górze w napis: „Prisonier de guerre", zaś na stronie odwrotnej umieścić należy nazwisko i adres wysyłającego.

Na listach do Rosyi, należy przedewszystkiem w rogu lewym napisać literami mniejszemi nazwę miejsca przeznaczenia tak, aby na przepisanie nazwy miejscowości pismem rosyjskiem co czyni samo Biuro wywiadowcze, pozostało jeszcze dość miejsca.

W ten sposób napisami zaopatrzone listy dostają się do Biura wywiadowczego i posyła je dalej wzmiankowane Biuro wywiadowcze, pod wskazanym adresem. W obecnej chwili nie tyczy to jednak ani Lwowa, ani całej Galicyi wschodniej.

B) Biuro Centralne wywiadowcze podejmuje się także pośrednictwa odnośnie do przesyłania posyłek pieniężnych do jeńców wojennych w Rosyi, Czarnogórze i Serbii, jeżeli przesyłającemu znanym jest dokładnie adres odbiorcy. Należy jednak, o ile to tylko możebnem jest przesyłać do Biura wywiadowczego kwoty pieniężne do wysłania przeznaczone w bankowych notach i w walucie kraju, do którego są przeznaczone. Do Anglii, Francyi i Belgii posyłek pieniężnych się nie przyjmuje.

Przesyłek towarowych (pakietów z rzeczami np.) i telegramów do jeńców wojennych i internowanych na razie nie można jeszcze wysyłać.

C. k. Rada szkolna okręgowa miejska (ul. Podzamcze 1) w Krakowie ogłasza: Pp. Salówna Stanisława, Orkuszowa Marya, Urbaszkowa Jadwiga, Jurkiewiczówna Marya, Muszyńska Jadwiga, Gadzińska Oleonora, Dretler Berta, Buczek Jan, Czerwiński Jan, Jaworski Józef i Krzyształowicz Bolesław zechcą przybyć do biura Rady po odebranie asygnat na zapomogę.

Z teatru „Nowości". Dziś (w piątek) i jutro (w sobotę) odegraną zostanie tragedya Schillera: „Zbójcy". — W niedzielę daną będzie poraz trzeci „Mąż o dwóch żonach", znakomita farsa, cieszącą się ogromnym powodzeniem.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 6 listopaoa 1914)

Bitwa morska pod Odessą?

Lipsk. (WAT,) „Leipsiger Neueste Nachr." donoszą z Kopenhagi: Londyńskie doniesienia z Petersburga opiewają, iż obecnie toczy się wielka bitwa morska pod Odessą pomiędzy rorosyjskiemi i tureckiemi okrętami wojennymi. Wynik walki jeszcze nie jest wiadomy.

Jeszcze jeden konflikt międzynarodowy.

Frankfurt. (Tel. wł.) Do „Frankfurter Ztg" donoszą via Genewa z Meksyku:

Minister spraw zagranicznych rozkazał wręczyć paszporty posłowi belgijskiemu. Powodem do tego kroku była nota wręczona przez rząd belgijski rządowi meksykańskiemu a tycząca się sprawy amerykańsko-belgijskiego towarzystwa tramwajowego.

Na rzecz zbiegów galicyjskich.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj odbył się koncert na rzecz zbiegów z Galicyi i Bukowiny. Sala przepełnioną była publicznością. Z dworu przybyła arcyks. Izabela i inne arcyksiężne, arcyks. Eugeniusz, dalej przybyli ministrowie Berchtold, Biliński, Heinold, Forst, Engel, Dzierżykraj Morawski, oraz pp. Lanckoroński, b. minister Gołuchowski, Roża, Twardowski, wielu przedstawicieli arystokracyi i świata bankowego.

Awans w armii.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awans listopadowy. Na wstępie zamieszczoną jest uwaga, że awans wchodzi w życie tylko wówczas, jeżeli wszystkie wymagane dla awansu warunki w dniu Najwyższej decyzyi były spełnione. Wymieniony w dzienniku rozporządzeń podział służbowy ma o tyle tylko ważność, jeżeli w międzyczasie nie został przy armii stojącej w polu zmieniony.

Cesarz zamianował generałem kawaleryi arcyks. Józefa, generałem piechoty marszałka polnego porucznika Kusmanka, marszałek polny porucznik Matuschka otrzymał tytuł i charakter generała piechoty.

Dziennik rozoprządzeń obrony krajowej ogłasza również awans listopadowy z tym samym wstępem jak dziennik rozporządzeń dla armii.

Antivari bombardowane.

Wiedeń. (T. pryw.). „Wiener Allg. Ztg" donosi pod datą wczorajszą z Rzymu: Jak ze Skutari telegrafują, było Antivari (główny port Czarnogóry) przez dziesięć minut bombardowane przez trzech austro-węgierskich lotników. Uszkodzone jest molo i dom Towarzystwa Antivarskiego.

Zurych. (T .B.) „N. Z. Zeitung" donosi z Medyolanu: Parowiec „Buca di Genowa", który okręty wojenne angielskie przewiozły do Gibraltaru, a który wiózł 1.382 podróżnych z Nowego Jorku, przybył do Neapolu. 300 ton miedzi amerykańskiej chociaż ładunek przeznaczony był dla Włoch, skonfiskowali Anglicy, jako kontrabandę.

Medyolan. (T. B.) „Corriere dela Sera" donosi, że Francuzi skonfiskowali parowiec włoski „Sylvia" wiozący zboże dla firmy szwajcarskiej i odstawili go do Tulonu.

Nadesłane.

Na liczne zapytania podaje

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie

ponownie do wiadomości, że wydawanie zawartości schowków, skrzyń, kasetek itp. znajdujących się w skarbcu bankowym, odbywa się tylko od godz. 9 do 12 przed południem.

Na wypadek przeniesienia biur Banku do Wiednia będzie skarbiec (schowki) bez dalszego ogłoszenia bezwarunkowo dla stron zamknięty.

Kraków, dnia 4 listopada 1914.

Dyrekcya.

ROMAN BIERÓWKA (Res. Fähnrich Sappeurbaon Nr. 10 Ersatzkomp. Przemyśl) upraszą o wiadomość o swej matce LUDMILI i siostrze KLOTYLDZIE z Łanów koło Bóbrki.

KAZIMIERZ MATEJSKI porucznik rezerw. 90 p. p. ze Lwowa, obecnie w Burzynie poczta Tuchów, poszukuje swej żony **STANISŁAWY z WERESZCZYŃSKICH** i matki **JADWIGI WERESZCZYŃSKIEJ** z rodziną, zamieszkałych poprzednio we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię l. 6.

STANISŁAW MALINOWSKI, kadet 32 bat. Strzelców polnych, prosi o łaskawe podanie wiadomości do Redakcyi „Głosu Narodu" o żonie **MARYI z Wojewodów MALINOWSKIEJ,** nauczycielce z Czortkowskiego i **ks. LUDWIKU DĘBSKIM** z par. Buczackiej.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty za Listopad.

Dr Teofil Więcław.

Wrażenia z podróży ze Lwowa do Krakowa.

Szereg pytań, a w końcu i życzenie Redakcyi „Głosu Narodu" zniewoliły mnie, że jednak zdecydowałem się na dalszy ciąg mych fejletonów o Lwowie, (zob. Nr. 252 i następne „Głosu Narodu") i skreślenie po krótce mojej podróży ze Lwowa do Krakowa.

Zaznaczyć jednak z góry muszę, że zawód spotkałby tego, ktoby oczekiwał nadzwyczajnych przygód, jeżeli bowiem było coś nadzwyczajnego w mojej podróży, to z przyczyn odemnie niezależnych zdarzenia takie pominąć muszę milczeniem, za to spostrzeżenia moje, na terenie wojny poczynione, będę się starał z całą dokładnością opisać — a sądzę, że te rzeczy w obecnych czasach pożogi wojennej nikomu obojętne nie będą.

Najważniejszym punktem całego mojego przedsięwzięcia by łten, kiedy to, wbrew odradzaniom swoich najbliższych, aby w takich czasach bez przepustki ze Lwowa nie wyjeżdżać, gdyż się narażam na zaaresztowanie pod zarzutem szpiegostwa, jeżeli nie na śmierć, o która w czasie wojny tak łatwo, zdecydowałem si Lwów opuścić.

W dniu 17 września b. r. dowiedziałem się, że przyjechała do Lwowa furmanka chłopska ze Strzelisk nowych, miejscowości leżącej za Bóbrką około 17 km i że ta fura w dniu 18 września rano napowrót do Strzelisk nowych pojedzie.

Było to nadzwyczaj dla mnie korzystne zdarzenie, o najęciu bowiem innej fury, czy we Lwowie, czy też w okolicy Lwowa, mowy być nie mogło.

Ze wsi okolicznych pozabierano wszystkie konie do podwód, ze szczupłej zaś liczby fiakrów pozostałych, żaden o jeździe do Skolego słyszeć nie chciał. Jeden tylko ofiarował się z gotowością jazdy, pod warunkiem, jeżeli zakupię u niego zaraz we Lwowie za bajeczną cenę konie z powozem, przyczem oświadczył, że on odkupi napowrót, o ile do Lwowa powróci konie i powóz za cenę, jaką za odpowiednią uzna.

Oferta taka nie nadawała się rzecz oczywista do traktowania poważnego.

Skoro zatem wyszukałem owego chłopa Rusina - ukraińca ze Strzelisk nowych, który zgodził się zabrać mię na swoją furę i do tej wsi zawieść, postanowiłem bezwarunkowo z chłopem tym jechać jakkolwiek Strzeliska nowe leżą w bok od drogi, prowadzącej przez Bóbrkę ze Lwowa do Stryja.

Z powodu głoszonych wieści, że po drodze rewidują i rabują nie brałem prawie żadnych wartościowych rzeczy ze sobą, wziąłem tylko zimowe ubrania dla dzieci, sądząc, że na nie nikt łakomy nie będzie.

Pieniądze zaś pochowałem, względnie zaszyłem w suknie, zabrałem kilkanaście gazet wychodzących we Lwowie po wkroczeniu Moskali, na ręce lewej zawiesiłem opaskę czerwonego krzyża, wziąłem ze sobą parę paczek papierosów i parę rubli, trochę środków żywności i puściłem się w drogę.

Pakunek mój był bardzo szczupły tak, że mogłem go nieść idąc pieszo.

Na ulicy Zielonej zobaczyłem cały korowód stojących wozów z rannymi, między którymi byli i nasi tak Niemcy, jak i Polacy.

Jeden z takich rannych obandażowany cały patrząc na mnie, zdawał się mnie o coś prosić. Zbliżyłem się do niego i usłyszałem prawie szeptem wyrzeczone wyrazy: „Wie heisst die Stadt". Zaledwie odpowiedziałem: „Lemberg" zobaczyłem, jak przymknął oczy — głowa opadła mu bezwładnie na bok, a furman mój rzekł: „pomerł".

Od lżej rannych Polaków dowiedziałem się, że należą do pułku stanisławowskiego, że byli w krawej bitwie pod Koniuszkami w okolicy Radymna, że wyniku bitwy nie znają, gdyż zostali ranni zaraz w początku, ale że Moskali „straszna moc poległa" — „po wałach trupów swoich — mówił dalej — szli naprzód i szli, a nasze armaty zmiatały ich całe szeregi. Jak nas wywozili, to aż strach było patrzeć, jak wozy szły po rannych i zabitych". Przez ulicę Zieloną jechaliśmy ciągle, przystawając bardzo długo, a to z powodu niezliczonej ilości wozów z rannymi, z żywnością z amunicyą, które w stronę miasta ciągnęły.

Gdyśmy wreszcie wyjechali z miasta, zobaczyliśmy, że całe pola ciągnące się po obydwóch stronach gościńca jeszcze przed rogatką leżące zajęte są przez odpoczywające podwody rosyjskie.

Byli to już przeważnie chłopi rosyjscy. — W kaszkietach, z długiemi włosami, przeważnie zarośnięci, przedstawiali dzikie typy rażąco odbijające od chłopów naszych. Robili oni wielkie ogniska, przy których się grzali i gotowali strawę. Nasi chłopi skupili się osobno.

Zapach spalenizny, swąd pieczonego wprost na ogniu mięsa, rżenie tysiąca koni, ogłuszający gwar rozmów, a tam znowu pieśni rosyjskich smętnych i ponurych, przejmujące czyniło wrażenie.

Po polach ślady stogów siana, koniczu i zboża dawały poznać, że cały ten dobytek polny zabrały tabory, oczywista rzecz bez opowiadania się właścicielom i bez zapłaty.

Wielkie cegielnie, leżące obok rogatki Zielonej, pełne także taborów, wojska i składów żywności.

Wszystko to mieszało się razem i kłębiło jakby w jakiemś strasznem mrowisku ludzkiem.

Poprostu nie było piędzi ziemi, na którejby nie było albo taborów, albo bodaj śladów po nich.

W miejscach, gdzie stały tabory, całe masy wozów, ogromne paleniska, stosy paczek, podartych worków, szmaty żelaziwa, ślady krwi widocznie po zabitych wołach, a wśród tego wszystkiego wałęsające się i zdziczałe psy, które właściciele w ucieczce porzucili, stada wron i kruków szukających żeru w resztkach biesiady.

Wszędzie martwota i zniszczenie.

Karczmy przydrożne o ile nie spalone, świecą pustkami. Brak okien i drzwi dowodzi, że w karczmach tych już po opuszczeniu ich przez stałych mieszkańców bawili inni goście.

Co się dało wziąść — wzięto, resztę zniszczono. Świadczyły o tem połamane stoły, szafy — tak zwane szynkfasy itd.

Chaty włościańskie na ogół nietknięte, jednak puste — gdzieniegdzie tylko z chałupy, do której już wrócili mieszkańcy, którzy uciekali przed ogniem — wychyli się głowa wystraszonego mieszkańca i napowrót się chowa za drzwi zamknięte.

Ciągle jeszcze w oczach przestrach, niepewność i jakby oczekiwanie nowej wizyty tego strasznego gościa.

Do samej Bóbrki ciągle jeden i ten sam krajobraz. Nie chce się formalnie wierzyć, aby ręka ludzka z tego bądź co bądź żyżnego szmatu kraju w tak krótkim czasie była w stanie zrobić taką przerażającą pustynię.

Przed Bóbrką spotykamy oddział piechoty rosyjskiej z kilkoma oficerami na czele.

Zjeżdżamy pokornie na bok. Furman zdejmuje pokornie czapkę — oficerowie odkłaniają się grzecznie. Kłaniam się i ja, wszak jestem na ich łasce — życie moje w ich ręku.

Mijają nas, ale zaraz za nimi ciągnie wprost niezliczony transport wołów poganiany przez żołnierzy starych w odmiennych ciemnych mundurach.

Musiał to być „landsturm" rosyjski. Przed samą Bóbrką zatrzymuje nas pierwszy raz patrol rosyjska.

Czterech kozaków tęgich chłopów na ładnych bułanych koniach otacza furę i w łamanym języku rusko-polskim pytają nas gdzie jedziemy i poco.

Tłumaczę im, że jestem wysłańcem ich Czerwonego Krzyża, że jadę po zakupno mąki, kaszy i innych produktów, których brak we Lwowie. Nie mogłem bowiem im mówić, że jadę do Skolego do mojej rodziny.

Równocześnie wyciągam pudełko całe ze setką papierosów. Przypuszczam, że to było najlepszem wyjściem z sytuacyi, gdyż z ich min widziałem, że moja misya jakoś nie bardzo się im podobała.

Proszą mię grzecznie o cygaretki — podaję skwapliwie. Całe pudełko niknie w garści starszego, który zato pozwala nam dalej jechać swobodnie.

Nauczony doświadczeniem, napełniłem papierośnicę i postanowiłem już nie pudełkami całemi, ale papierośnicą ich raczyć.

Wjeżdżamy do Bóbrki.

Widok jeszcze smutniejszy. Bóbrka w połowie spalona. Opowiadano mi, że równocześnie z pożarem ludność tamtejsza rzuciła się na rabunek, któremu nawet apteka uległa. Sterczące same kominy wśród rumowisk, gdzieniegdzie ściany, ówdzie nawet dom bez dachu i z wypalonem wewnętrznem urządzeniem zajmują najładniejszą stosunkowo część miasteczka. Pozostało domki drewniane stoją pustką, bez szyb i okien, często bez drzwi. W samem mieście spotyka się tylko żołnierzy i ludzi od podwód, poza tem brak prawie zupełnie mieszkańców. Mijamy Bóbrkę, bez zatrzymania się, ale wnet zaczął padać zimny ulewny deszcz, trzeba się było gdzieś schronić. Za pół godziny spotykamy parę chałup przy drodze. Zniszczone nie są, a tylko karczma opustoszała i stojąca otworem stodoła z rozniesioną po obszernem podwórzu słomą, świadczą o tem, że i tu zagościła wojna.

Zbliżamy się ku jednej z chałup i słyszymy zamykające się przed nami drzwi. Jakaś głowa podejrzliwie wychyla się z okna, ale znowu chowa się skwapliwie. To samo w drugiej. Wreszcie spotykam na gościńcu chłopa, który dał się namówić do przyjęcia fury i do wpuszczenia mię do wnętrza izby.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.